

Zenon Alexandrowicz

"Zasadnicze problemy współczesnego językoznawstwa", Zygmunt Łempicki, Lwów 1921 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 20/1/4, 259-264

1923

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

badaj największy walor poezji skamandrowców, iż wzbogacili zasób porównań i przenośni i odświeżyli ulegający już wyczerpaniu styl poetycki. Autor w szlachetnym, lecz zapewne niejasno uświadomionym oporze przeciw kulturalnej niedostateczności lub niebezpiecznemu, bo naśladowczo-ślepemu, nowotorstwu uderzył na artyzm i wartość poetycką futuryzmu, a tej utworom n. p. Tuwima odmówić nie można. Pojęcia kultury aktualnej narodu i artystycznego działania poezji nie są identyczne, choć w dziele genialnym i w wielkim stylu epoki zazwyczaj się pokrywają.

Do zagadnień zasadniczych należy w rozprawie p. S. jeszcze stosunek etyki do dzieła poetyckiego. Niestety autor rozstrzyga rzecz, bądź mistycznym zwrotem o „boskim pierwiastku duszy“ (str. 9), bądź autorytatywnym twierdzeniem, że „węzeł dobrego smaku (!) i etyki jest nierozzerwalny“ (str. 30). Twierdzenie prawdziwe, ale brak zdefiniowania „etyczności“ w sztuce i trudność, tkwiąca w skomplikowaniu tego problemu, nie pozwalają na uznanie stanowiska autora za uzasadnione krytycznie.

Znaczna wiedza literacka nie pomaga tam, gdzie autor zaniedbuje widocznie teorię psychologiczną i ścisłość pojęciową. To może być przestrogą dla innych literatów-teoretyków.

Nadewszystko trzeba jednak pamiętać: poezja przynosi tak zorganizowaną rzeczywistość, jak ją ukształtowało stylizowane w marzeniu życzenie poety (i nasze własne zazwyczaj!). Elementy przejmują z rzeczywistości zewnętrznej; jest to przeto inna — ale niemniej rzeczywistość. Tem tłumaczy się siła obrazowa, sugestja zmysłowości halucynatoryjnej, działająca przez arcydzieła sztuki.

Lwów.

Zenon Alexandrowicz.

Zygmunt Łempicki: Zasadnicze problemy współczesnego językoznawstwa. (Lwów, nakł. Pol. Tow. Filolog., 1921, 8°, str. 32).

Praca, wymieniona w nagłówku, stanowi jedno z ogniw łańcucha, którym autor pragnie związać naszą wiedzę fachową w zakresie krytyki i historii literatury oraz filologii z odpowiednią sferą umysłowości zachodniej. Inne ogniwa to: „Idea a osobowość w historii literatury“, „Idea renesansu“, rozważania nad stylem romantycznym. Zasadniczą cechą każdej z tych rozpraw jest przede wszystkim doskonały referat o stanie badań w obrębie pewnej, teoretycznej kwestji oraz ściśle z tematem związany substrat do samodzielnej dyskusji, oparty na ocenach i uwagach autora i na wypowiedzeniach własnych jego poglądów. Stąd rzecz o pozorach informacyjnych nabiera znaczenia pomysłu czy kombinacji oryginalnej, będącej wynikiem

wielkiej erudycji, a umieszczonej na szerokim tle porównawczem.

Podobnie przedstawia się rozprawa omawiana. Aktualne zagadnienia językoznawcze ujmują prof. Ł. w trzy podstawowe, realne przeciwieństwa, które dotyczą istoty języka i zjawisk językowych. Czwarta antynomja jest natury metodycznej i wiąże się z sposobem badania tych zjawisk. W rozwijaniu zagadnień trzyma się prof. Ł. porządku chronologicznego, stosownie do kolejnego powstawania przeciwieństw. Przez ukazanie krańcowych teorii zyskuje bezspornie całość obrazu na wyrazistości, a czytelnik poznaje zarazem największe rozpięcie tych zagadnień i przekonywa się, jak istotnie, wewnątrz różne dziedziny naukowe wzajemnie na siebie oddziałują. Budowa rozprawy jest tem ciekawsza, że autor w ostatnim, czwartym ustępie, poświęconym antynomji: gramatyka a historia języka, zbiera raz jeszcze scharakteryzowane poprzednio przeciwieństwa i daje próbę, częścią własną, częścią przejętą od innych badaczy rozwiązania sporów, bądź przez uznanie jednej z dwu walczących metod za lepszą, bądź też na podstawie kompromisu.

Najstarszą antynomją, którą autor wciągnął w zakres swoich rozważań jest przeciwieństwo momentów, fizjologicznego i psychologicznego. Pierwszy reprezentują dzieła t. zw. młodogramatyków, pozytywistów w językoznawstwie z Osthoffem i Brugmannem na czele. Autor wyjaśnia zwięźle, dobitnie i krótko ich zasługi i błędy. Podkreśla stworzenie przez nich fizjologii mowy czyli fonetyki. Stwierdza następnie złudzenie w odniesieniu do rzekomych „praw“ językowych, błędne przenoszenie metod i zasad przyrodniczo-fizycznych do filologii, zbyt pochopne stosowanie metody porównawczej. Uznaje ich zasługę w obaleniu fałszywych wyobrażeń Schleichera, wedle których język jest pewnego rodzaju organizmem, samoistnie, niejako poza indywiduami, żyjącym i rozwijającym się (darwinizm w językoznawstwie). Ostatecznie młodogramatycy przegrywają, nie doceniając znaczenia czynnika psychicznego, zwłaszcza w głosowni, t. j. lekceważąc psychofonetykę, która zwycięża dzięki nowszym badaniom eksperymentalnym, przyczem pokazuje się, że właśnie tylko psychologia pozwala na budowanie praw językowych, jak to czyni Grammont w swej pracy o dyssymilacji konsonantycznej. Psychologia wkracza zwycięsko także w inny obszar zjawisk językowych, w morfologję, a nawet w naukę o tworzeniu słów i o rozwoju znaczenia, dlatego Rozwadowski formułuje ogólne prawo językowe, będące właściwie zastosowaniem prawa Webera do zjawisk językowych. Eliza Richter rozwiązuje antynomję przez jasne rozgraniczenie i zwartościowanie obu momentów: „tatsächliche Hervorbringung der Laute gehört in den Bereich der Lautpsychologie,

die der Lehre von der möglichen Hervorbringung der Laute, der Lautphysiologie gegenüber zu stehen hat“ (str. 25). Vosler, zasadniczy antipsychologista, twierdzi jednak wprost: „Artikulieren ist eben schon psychische Tätigkeit, das psychische Moment, der einzige mögliche Ausgangspunkt, das einzig sichere Datum sprachwissenschaftlicher Forschung“ (str. 25).

Druga antynomia ujawniła się w pełni w toku sporów naukowych o słynne dzieło Wundta „Völkerpsychologie“ (1900). Wundt, kierując się zasadą kolektywistyczną, wprowadził pewną korekturę w romantyczne pojęcie „ducha ludu“ (Volksgeist) i nazwał go bardziej empirycznie „duszą ludu“ (Volksseele). Wedle Wundta „dusza nie jest substancją, lecz aktem, związkiem przeżyć psychicznych. Tem, czem są poszczególne procesy psychiczne wśród świadomości jednostkowej, tem są procesy duchowe, które wynikają ze współżycia członków pewnego zbiorowiska ludzkiego“. Dusza ludu jest „wynikiem procesów psychicznych, uwarunkowanych współżyciem ludzkim, procesów, któreby w świadomości jednostkowej, albo nie powstały, albo też nie mogły się zaktualizować. Takim objawem, który wytłumaczyć się da tylko w środowisku, tylko z połączenia i wzajemnego oddziaływania na się ludzi, jest i język“ (str. 11). Podałem umyślnie obszerniej streszczenie poglądów Wundta, dokonane przez prof. Ł., bo zdaje mi się, że najnowsze badania psychologiczne w obrębie t. zw. podświadomych (raczej pozaświadomych) procesów i stanów psychicznych zmusi naukę do większego respektu względem teorii kolektywistycznych, które zresztą ulegną znacznym rektifikacjom.

Przeciwnicy Wundta, a szczególnie Paul, wysunęli czynnik indywidualistyczny. Paul sądzi, że „die rechte Sprache nur im Individuum existiert... Dass (eine Form) schon vorher von einem anderen gestaltet war, ohne ihm überliefert zu sein, das ändert an der Sache nichts: sie bleibt darum seine Schöpfung“ (str. 10 i 11). Prof. Ł. zajmuje w tym przypadku stanowisko pozornie kompromisowe, w rzeczywistości jednak przyjmuje paulowski punkt widzenia. Powiada bowiem wyraźnie: „Rola ogółu jest bierna, receptywna, ogół przyjmuje biernie to, co działa wybitna jednostka — czasem pod innym względem wybitna jednostka „autorytet językowy“, jak powiada Gröber, a dalej działa moda“... Odnosi się to zdaniem niektórych filologów, zarówno do zmian fonetycznych (już Bresdorff w r. 1821, a potem K. Brugmann, Delbrück, Schuchardt), jak do tworzenia się słów (Schröder). Prof. Ł. pragnie tu ustalić pewną orientację, wprowadzając (podobnie, jak w rozprawie: „Idea a osobowość“) rozróżnienie produkcji i recepcji: „Historja literatury była do niedawna wyłącznie niemal historja produkcji, historja języka i t. zw. poezji ludowej z tworzeniem się niemal nie liczyła. Role muszą być zmienione, względnie

uzupełnione. W „życiu języka“ należy odróżnić dwa momenty: 1. wolną, indywidualną twórczość, mającą swe źródło w indywidualnej intuicji, 2. wynikającą z wzajemnego oddziaływania na się biernej recepcji i czynnej twórczości twórczość zbiorową t. zw. prawidłowy rozwój języka (str. 29). „Język wywiera presję wskutek kolektywnej działalności i współdziałania. Tem się tłumaczy rozszerzenie się zmian fonetycznych. Możliwość istnienia t. zw. praw głosowych da się wytłumaczyć tylko przez nacisk społeczny, jaki ogół wywiera na jednostkę“ (str. 28).

Zdaje mi się, że wprowadzenie i uwzględnienie obu momentów: produkcji i recepcji w zakresie nauk humanistycznych stanowi trwałą zasługę prof. Ł. bez względu na preponderancję indywidualizmu w jego poglądach.

Sprawa indywidualnej twórczości wprowadza nas w trzecią antynomję, bodaj najciekawszą i najnowszą (w pewnej mierze!). Jest to przeciwieństwo dwu innych czynników: estetycznego i utylitarnego, wyrosłe na tle przeobrażeń w poglądzie na świat, jakie się dokonywają w współczesnej myśli europejskiej. T. zw. psychologizm, choć święcił i święci tryumfy na poszczególnych polach nauki, został uznany za niedostateczny do wyjaśnienia różnych zjawisk, za jednostronny. Znudziła się metoda genetyczna... (Co prawda często fałszywie rozumiana i mylnie stosowana! przyp. rec.). Przeszto pytać się: jak coś powstało, a położono nacisk na kwestji dalszej: czem coś jest. Jest to zmiana bardzo ważna, bo jej odpowiednik znajdujemy i wśród zagadnień współczesnej krytyki i historii literatury. I tutaj porzuca się metodę genetyczną dla badania samego dzieła. W następstwie tego przeobrażenia psychologia staje się opisową, czyli pewnego rodzaju fenomenologją, a cały pogląd na świat zmierza ku restauracji idealizmu, i to heglowskiego. Drogę do niego otwiera nauka o wartościach (prawda, piękno, dobro), które są znamieniem życia duchowego, życie zaś duchowe „należy odróżnić od życia duszy, które to ostatnie jest nam wspólne z zwierzętami“. „Życie duchowe“ wedle pojęcia neoidealistów nie jest tylko zlepkiem życia psychicznego poszczególnych jednostek, lecz ma być samistny, autonomiczny. „Tu znajdujemy wyraz najnowszych kierunków w filozofji Zachodu. Jeden z głównych i oryginalny przedstawiciel tego prądu, Włoch Benedetto Croce, tworzy podstawę dla nowego pojmowania zjawisk językowych, a mianowicie estetycznego. Jego „attività spiritali, espressiva, intuitiva“, formująca bezkształtną masę psychicznych „sensazioni“ (wrażenia) i „sentimenti“ (uczucia) jest też „attività estetica“, a na tej opiera się sztuka i język.

Prof. Ł. ostrzega, że „kunsztowny gmach Croce'go (nawiasem mówiąc interpretatora Hegla w duchu restytucji — przyp. rec.) nie wytrzymuje surowszej krytyki“. Niemniej przecież śledzi prof. Ł. z uwagą i uznaniem wyniki, do jakich

dochodzi zwolennik Croce'go w Niemczech, romanista Vossler, który w pełni stosuje naukę o „duchu“ w językoznawstwie i widzi jego działanie przedewszystkiem w akcencie; jako zadanie stawia on nauce odpowiedź na radykalną kwestję: trzeba udowodnić, że „duch“ jest „die alleinigwirkende Ursache aller Sprachformen“. Prof. Ł. radzi czytać piękne dzieła Vosslera „ostrożnie“, ale uznaje w „idealizmie“ „zupełnie nowe punkty widzenia“, choć znów w innym miejscu sam przypomina, że „pogląd na język, jako na dzieło sztuki to pogląd Hamanna i Herdera“ (str. 31)¹⁾.

Tu zatem widoczna jest niejasność, którą powinno się rozświetlić.

Wyrażnym, zdaniem neoidealistów, objawem ducha i czynnika estetycznego w języku jest stwierdzony niewątpliwie jeden z celów mowy, wyładowanie afektów, a właśnie w akcencie afekt ma się wypowiadać (Schneegans, Bourdon, Sperber).

Prof. Ł., przypisując — i słusznie — momentowi estetycznemu, który łączy ściśle z indywidualno-twórczym, duże znaczenie w językoznawstwie, stara się poskromić skrajny pogląd vosslerowski przyznaniem, że język służy jednak także do porozumiewania się, t. zn. że również czynnik utylitarny musi być brany pod uwagę (str. 17). W tym przeto przypadku prof. Ł. rozwiązuje antynomję na drodze kompromisu.

Z powyższych wywodów wynika, że zagadnienia językoznawcze — jak zresztą badania z zakresu jakiegokolwiek innej sfery naukowej — pozostają w nieustannym związku z teorjami filozoficznymi i każda w nich zmiana odbija się w filologii silnem echem.

Czy optymizm prof. Ł., który przypisuje wysoką wartość neoidealizmowi, a równocześnie wierzy w całkowite i na zawsze przewyciężenie romantycznego „ducha narodu“ (str. 29 i 31), jest usprawiedliwiony, to pozostaje pytaniem otwartem... „Duch“ już powrócił, a wraca i Hegel (choćby w układzie broszury prof. Ł.: antynomje — rozwiązanie syntetyczne!) — prawda — nieco odmieniony, ale czy w istocie? Czy nie należy zachować surowego krytycyzmu wobec „autonomicznego bytu“ ducha neoidealistów?... To są zagadnienia, sięgające daleko poza obręb tej recenzji.

Tu trzeba tylko raz jeszcze podkreślić, że w językoznawstwie, jak i w innych naukach humanistycznych (historja literatury!) odżywa idealizm, podnoszący sztandar indywidualizmu i intuicjonizmu twórczego przeciw kolektywizmowi, zwalczający historyzm, psychologizm, a nadewszystko naturalizm. Ten prąd przerzuca się i do samej twórczości arty-

¹⁾ Rozstrzelenie słów pochodzi od recenzenta.

stycznej i stąd prof. Ł. określa go mianem — dzisiaj modnem — a z Croce'go poglądów płynącym, ekspresjonizmu. Znowu temat do rozważań dla czytelnika-literata.

Czwarta antynomja jest natomiast bardziej u nas znana. To pytanie: gramatyka a historia języka. Prof. Ł. zgodnie z panującym już zapatrywaniem doskonale powiada, że „funkcja gramatyki — z normatywnej w odniesieniu do przyszłości, stała się autorytatywną w odniesieniu do przeszłości“, nie określa uczniom „jak ma być, ale uczonym, jak miało być“. Trafnie też porównywa prof. Ł. stosunek gramatyki do historii języka, z stosunkiem poetyki do historii literatury. Ogólnie rzecz biorąc, stosunek ten jest stosunkiem „nauk systematycznych do historycznych, statycznych do ewolutywnych“ (str. 20).

Prof. Ł. wymienia ważniejszych reformatorów systemu gramatyki, a obszerniej przedstawia najnowszą próbę Szweda Noreena, zwolennika estetyzmu. Traktując język, jako dzieło sztuki, Noreen uwzględnia materję, treść i formę, czyli fonologję (materiał fizyczny, głoski i artykulację), semajologję (psychiczną treść języka) i morfologję czyli „naukę o sposobach, w jakie materiał głosowy na usługi znaczenia jest ukształtowany“ (str. 22). Dzieło Noreena jest — zdaniem prof. Ł. — „znakomicie obmyślane i opracowane“. Na podstawie takiej gramatyki ogólnej, stwarzającej „kategorie badania językoznawczego“, trzeba zbudować historję języka czyli zastosować system gramat. do „zmian w czasie“. Tu nasuwają się zaraz wskazane i rozwiązane antynomje.

Jak widzimy, materiał, zebrany i oświetlony krytycznie przez prof. Ł., jest bardzo bogaty, choć do omówienia jego użył prof. Ł. zaledwie 32 str. druku. Stąd i recenzja pracy o treści zwartej, o rozległym horyzoncie, ciekawej także dla historyka literatury, musiała stać się może zbyt obszerną (choć w niejednym szczególe niezupełną), ale usprawiedliwienie tkwi w zasadniczej wadze problemów, tam pomieszczonych.

Lwów.

Zenon Alexandrowicz.

Zygmunt Łempicki: Renesans, oświecenie, romantyzm.
(Książnica Polska Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych). Warszawa-Lwów, 1923, 8°, str. 235.

Mało posiadamy w literaturze naszej książek tak pouczających, tak ważne usługi mogących oddać w dziedzinie orientacji naukowej, jak studja prof. Zygmunta Łempickiego p. t. „Renesans, oświecenie, romantyzm“. Brak należytego bogactwa pojęć i należytej ich jasności oraz ścisłości, wieloznaczność terminów, niewielka znajomość stanu badań w literaturze obcej — to rysy ujemne, które stwierdzić trzeba w znacznej części